

Uczyć w gimnazjum, czy gimnazjalistów?

Czas gimnazjum jest czasem szczególnie wymagającym nie tylko wobec samej młodzieży, ale też wobec rodziców, wychowawców, księży i katechetów. Kiedyś p. Alicja Grześkowiak mówiła na KUL - u do rodziców: „Jeżeli przeżyjecie państwo okres dorastania swoich dzieci, to zaliczyliście połowę czyścica.” Tylko wspólnym wysiłkiem rodziny, szkoły i Kościoła można pomóc młodzieży w odkrywaniu własnej tożsamości i w budowaniu dojrzałej osobowości. Temu też miało służyć kolejne, już V Ogólnopolskie Spotkanie Dyrektorów Wydziałów Katechetycznych w Częstochowie. Ks. dr Marek Dziewiecki kreśląc portret współczesnego gimnazjalisty mówił o tym, że badanie współczesnego człowieka jest niepoprawne politycznie. Cywilizacja szybkiego rozwoju, szczęścia, tolerancja. Teoretycznie rozwój człowieka, faktycznie są to puste słowa. Albo nie ma badań, albo są to badania poprawne politycznie, zgodne z panującymi ideologiami. Badacze analizują nie fakty, ale subiektywne deklaracje. Według takich przedstawień najbardziej szczęśliwi ludzie w Europie to Skandynawowie, Norwegia. Tymczasem tam mamy najwięcej alkoholików, rozwodów, samobójstw. Dzisiejsze cechy młodego człowieka to przede wszystkim brak miłości, brak miłości rodziców, bo podwójna praca, telewizja, komputer. Nie doświadczają miłości, nie uczą się kochać, nie przygotowują się do rodziny, do kapłaństwa. Dużo seksualności, uczuciowości, dzieci szczęścia, dzieci szczęśliwych rodziców. To wszystko z winy dorosłych. Dalej jest mało prawdy, mało poczucia rzeczywistości. Ja nie stwarzam rzeczywistości, mogę ją odkrywać, mogę wejść w kontakt z rzeczywistością, mogę ją poznawać. Coraz mniej rozumieją świat, coraz mniej rozumieją siebie. Rzeczy, zwierzęta mają konkretne cechy, my nie mamy. Ja sam siebie stwarzam. Pojawia się myślenie magiczne, uczuciowe, życzeniowe. Myślenie powinno być realistyczne. Słaby kontakt z rzeczywistością, człowiek sam siebie oszukuje wprowadzając w świat miłych fikcji. Na klasówce z chemii młody człowiek zaznacza, że piwo to jest alkohol – później - prosto po wyjściu ze szkoły, spotkany z puszką na ulicy na pytanie: „dlaczego pijesz?” – odpowiada – „przecież piwo to nie alkohol.” Szczęście jest tylko w świecie faktycznym. Nie ma szczęścia w świecie fikcji – tylko cierpienie jest tam prawdziwe. Większość to nieświadomi buddyści – ucieczka od rzeczywistości, muzyka, zagłuszanie, by nie odkryć rzeczywistości własnych błędów. Dalej mało mówi się młodym o wychowaniu, mało wzorców. Nie ma wychowania bez stresów. My też kiedyś przeżywaliśmy stresy. Polska Konstytucja wyklucza nazizm, faszyzm, slogany fikcji ideologicznej. Młodzież zachwyca się wzorcami pijanych artystów, sportowców. Brak wymagań. Rodzice są albo naiwni, albo okrutni. Trzeba kochać i wymagać. Jest dużo czynników zainteresowanych tym, by świadomie niszczyć młodzież, zniszczyć wszystkie kryteria wartości dla chwilowej radości. Jest mało wartości – tolerancja, demokracja – wymieniane najczęściej przez młodzież - to koniec świata! Tolerancja to znaczy zgadzać się na wszystko i wszystkich, tylko Kościół Katolicki wolno wyśmiewać. Demokracja to system sprawowania władzy – fatalna hierarchia wartości – w praktyce dorosłych; przyjemność, seks, alkohol, narkotyk. Bombardowanie chorą kulturą – tzn. mówienie, że wszystkie kultury są jednakowo dobre. W Polsce wykorzystywana jest najniższa kultura - cielesność i popędy, aby więcej zarabiać. Mistrzostwo w tej dziedzinie osiągają browary. Jest to kultura niska, kultura śmierci. Wielu młodych, a w miastach większość jest niezdolna myśleć, pracować i kochać. Zamiast pomyśleć biorą gotowy wzór, zamiast pracować chcą być emerytem, zamiast kochać współżycją. Nikt i nic nie zmieni natury człowieka. Oni są dalej ludźmi stworzonymi na obraz Boga, stworzeni z miłości, z Boga, bo „Bóg jest Miłością”. Czasami oszukujemy ludzi, mówiąc, że Bóg stworzył człowieka z niczego, stworzył z miłości. Młodzi tęsknią za miłością, małżeństwem, rodziną, to wymieniają na pierwszych miejscach. Także poranieni mają wiele pragnień, łudzą się, że zrealizują te marzenia, myślą troskę o zwierzęta z miłością człowieka. Te negatywne cech biorą się z winy dorosłych, często też księży. Jakie są sugestie? Przede wszystkim rozumieć całego wychowanka. Księża są specjalistami od człowieka na wzór Chrystusa. On najpierw dawał chleb, przywracał zdrowie fizyczne, dopiero potem uzdrawiał ducha. Trzeba pokazywać nastolatkom całego człowieka: ja i moje ciało, moje myślenie, emocje, uczucia, życie seksualne.

Albo robisz tak, jak Chrystus albo tracisz życie. Matka daje ciało i krew. Książd, który mówi o miłości bez uczucia kpi ze słuchacza. Największą cnotą jest cierpliwość, tak bardzo potrzebna wszystkim wychowawcom. „Chrześcijaństwo to pozytywna propozycja życia w radości i pokoju – mówił niedawno papież Benedykt XVI - to fascynacja pięknem Ewangelii.” Normy moralne to system immunologiczny miłości, system ochronny. Przykazania Boże są wyróżnieniem i zaszczytem – to coś bardzo pozytywnego. Bóg zakazuje tylko, by nie robić sobie krzywdy. Cele wychowawcze trzeba rozumieć elastycznie, dziś mamy wiele informacji, niewiele wzorów. Trzeba uczyć myśleć krytycznie, kochać i pracować, pokazywać czym jest całość życia. Seks bez miłości może prowadzić do śmierci: aborcja, AIDS. Miłość to nie uczucia, to nie one żądają, to nie akceptacja drugiej osoby taką jaka jest. Kochać to starać się być większym od samego siebie, wchodzić w głąb. Umacniać mocnych, jeżeli nie to będziemy mieli coraz więcej ludzi w kryzysie. Chrystus umacniał mocnych. Czy się trochę tego nie boimy? Oni stawiają wymagania, wymagają modlitwy. Wielką szansą są ruchy formacyjne, inaczej będziemy mieli samych poranionych. Młodzi opuszczeni, dalej stworzeni z miłości, dalej tęsknią, stawiają pytanie: co mogę zrobić, żeby się rozwijać i rosnąć?

Ks. dr hab. Stanisław Dziekoński wskazał, że programy religijne oglądane są sporadycznie i mają niewielki wpływ na młodzież, bo brakuje refleksji. Dzisiaj trzeba tworzyć świetlice parafialne, są salki, nauczyciele wf – u, organizować czas wolny, uczyć angielskiego, odrabiania lekcji, gier i zabaw to może później przyjdą do kościoła. Ks. dr hab. Tadeusz Panuś twierdzi, że młodzi są religijni, ale niemoralni. To rodzi pewne napięcia, burza napięć, burza hormonów. Tu jest pewna szansa dla Kościoła, dla katechezy parafialnej. Młodzież jest bardzo zaniedbana, zostawiona samej sobie. Przyczyna jest często w rodzinie, katecheza jest daleka od życia, nie ma programu poza programem do bierzmowania. Działa PAW(postmodernistyczny anonimowy wychowawca). Przykład idzie z góry, z sejmu, jeżeli im wolno to dlaczego nie mam. Trzeba szukać nowych terminów dla zajęć w parafii, żeby nie była to 3-4 godzina katechezy, po katechezie szkolnej. Katecheza w szkole ma się dobrze: dobre podręczniki, pluralizm. To ma być w korelacji z parafią. Kościół potrafi przekonać 90% do udziału w katechezie szkolnej, ale do udziału we Mszy św. nie. Na wzór Jana Pawła II pytamy: czy parafia jest nadzieją dla młodzieży, czy parafia szuka młodych? Definicja parafii dokonuje się przez Eucharystię i miłość bliźniego. Parafia powinna być domem rodzinnym(więzy krwi, więzy miłości, rozmowy, gdzie się jest jakoś razem). Oferta musi być wielopłaszczyznowa – „w domu Ojca mego jest mieszkań wiele”. Kard. Newman mówił: „wiary można nauczyć tam, gdzie się wiarą żyje.” Parafia powinna być laboratorium wiary, dawać szansę odpowiedzialności za to. Benedykt XVI wskazuje na wolontariat(Deus Caritas est). Wiele spraw podlega weryfikacji w parafii – „zobaczcie jak oni się miłują”(Apologetyka Tertuliana). Wspólnota może rozładować napięcia przez sakrament pojednania, przez świadomość, że są bliscy ludzie. Młodzi muszą zobaczyć, że to jest ich ksiądz, nauczyciel, kolega, mała ojczyzna. Ktoś powiedział: „Czym od święta był Jan Paweł II, tym na co dzień są katecheci.” W Ewangelii napisano: „skinęli na współników w innej łodzi i ci przyszli im z pomocą”. I chodzi o to, żeby tak było zawsze, by jedni drugim pomagali. W dyskusji końcowej wyszło, aby nie ulegać presji, że nie wszyscy przyjdą(tak mówią proboszczowie). Pan Jezus też nie objął wszystkich. Cieszyć się tymi, którzy są, dla nich żyć i pracować – to jest prawdziwe szczęście. Pomagać katechetom, by katecheza nie stała się religioznawstwem. Gimnazjaliści bardzo mocno przygotowują się do testu kompetencji na koniec szkoły, chodzi o to, by katecheza cieszyła się równie wielkim zainteresowaniem. Często słabym punktem jest modlitwa. Na ogół wszyscy o modlitwie mówią, trzeba jeszcze to wprowadzać w czyn. Po prostu się modlić: przed, w trakcie i po katechezie.

Ks. Czesław Walentowicz